

d. 29. Listopada 1830 r. o god: 7. w wiecz:

Józef Chłopicki

Jan Skrzynecki

Belweder. Arsenał.

13 Lutego 1831° r:	Żakrzew, Liw.
17. .... id	Dobre.
19° i 20°.... id	Olszyna Grochowska.
24° .... id	Nieporent.
25° .... id	Grochów Białołęka.
31° Marca	Stoczek Dyłony Wawer Mińsk i Dębie wielkie.
5° Kwietnia	Iganie.
19° Maja	Rudka
21° .... id	Nur
26° .... id	Ostrołęka L. Kicki. Kamiński
6° i 7° Września ...	Wola pod Warszawą. Sowinski.
8° Września	Kapitulacya Warszawy.

Henryk Dembiński

Józef Dwernicki

Dyktatura d 5. Grud. 1830

Seym d. 18 i 20° Grud. 1830 r.

Wła: Hrabia Ostrowski Mar: Sey:

Adam X. Czartoryski Prez: Senat:

Michał X. Radziwiłł

Kazimierz Małachowski

Bracka Rocznica

Pieśń Braci

(Bądź pozdrowiony błogi dniu –)

Gdy nas tu w grobie wesołém,
Zjednoczył moment szczęśliwy
Kto więc nam tylko życzliwy
Niech się z nami łączy społém.

Uczucie nas tu wspaniałe
Wszystkich jednoczy wokoło:
Niechay zatem struny śmiałe
Zabrzmią na lutni wesoło.–

Komuż pierwszą cześć oddamy:–
Ot tej matce naszej,
W niej obronie przysięgamy,
Nieszczędzić naszych pałaszy.

Niech żyją gorliwi męże,
Co Oyczyznie święcą życie:
Zdrayców grad mściwy dosięże;
Ci staną na sławy szczycie.–

Drugie zdrowie niechay będzie:–
Wolność, wolność życia zaród:
Ta naszym hasłem jest wszędzie
Nią się karmi Polski naród.–

Walczyć dzielnie za iey prawa,
Polegć nawet w wiecznym grobie,
Oto iest Polaków sprawa;
W niej sławę zjednali sobie.

Przyjaźń ten drogi dar nieba
Niechay także zyska pienia.
Gdzie ta iest, złota nie trzeba.
Do ludzi uszczęśliwienia.—

By zaś osłodzić to życie,
Niech z nas każdy szczerze wyzna:
Że mu są droższe nad życie
Wolność, przyjaźń, i Ojczyzna.—

Bursz (1.)

Pieśń z dawnych towarzystw Akademickich

Brat nie zna, co iest cichy krok,
Co wody, zamiast krwi;
Valeri, valera, valeri, valera
Gdzie groźny iego błyśnie wzrok,
Tam wszystko zaraz drży.

Nie martwi się odzieżą złą,
On z iakiej bądź iest rad.

(1.) W Akademiach wszyscy uczniowie noszą ten tytuł, wyjąwszy pierwszoletnich.

Burszowskie suknie choć złe są;
Od złotych lepsze szat.

Broń Boże żeby komu miał
Zaczepnie w obec iśdź.
Lecz biada temu kto nie śmiał
Sam pierwszy w drogę ledź.

Przy boku Brata kij się drga,
Dla kija respekt miéj
Bo czasem szabla górę ma,
A czasem też i kij.-

Przez miasto wali kijem grzmiąc
Rozpędza zgiełk i targ,
W bok zmyka każdy i chcąc nie chcąc,
Bo złe iest dostać w kark

Przez żaden skarb nie wymiesz go.
By splamić się miał czem;
Na sukni znajdziesz plam ze sto,
Lecz pewno żadnej w nim.

Nie życzę ci mi w drogę leźć,
Gdy iesteś parfumé,
Bo kijem wnet oberwałbyś,
Ty elegancki Łbić.-

Gdy bydło w nim wzbudzi gniew,
Lub gdy się zmartwi czem,
Zapali fajkę — wznosi śpiew
I troski puszcza w dym.-

Niech żyje każdy zacny mąż,
Co myśli z nami wraz.
A w czyim sercu zdradny wąż,
Bodaj iak świeca zgasł.–

Polaniu zowie się Naród mój,
Za chlubną mam to rzecz
Dla tego Polski noszę strój (**)
I zakrzywiony miecz

Tak mocnych nie ma sił,
Coby zmyć miał chrzest.
Tak Bursz choć w więzieniu był
I zawsze czystym iest.–

Choć Senat mnie by w trzech rad,
Aż do piekielnych bram,
Nie lękam się takich zdrad,
I zawszem Bursz ten sam.

Pieśń

Przy uczcie Brackiej.

Edite, bibite collegiales,
Post multa sæcula pocula nulla
Jeżeli młodzieży wypada pilną w pracy być
To też należy i dobrze pić

(**) Były to czasy, w których nieznano ieszcze mondurów.– Akademicy w ten czas zwykle z polska się nosili.–

Edite, bibite collegiales,
Post multa saecula pocula nulla
Nasi Ojcowie sławni, byli weseli,
To też i zdrowie i cześć mieli!

Edite, bibite collegiales,
Post multa saecula pocula nulla
My więc ich Synowie winniśmy do ich sławy dojść
Przez wielkie czyny i wesołość.

Wzniesienie duszy Polaka.

Na nutę „Boże zachowaj Króla."

Zbudź się na nowo zbudź,
Kochany kraju nasz
Znowu się zbudź!
Rzuć pęta, więzy rzuć!
Nie zginiesz kraju nasz,
Bo śmiałych mężów masz,
I mężną młodzież.

Niech żyje Polska Młodź
Jej będzie przyszłość nieść,
Cześć wieczną cześć.
Jej ramię nasza łodź
Z przepaści może wznieść,
I wpośród chmur i burz
W port wiedzie już
Słońce co błyska z chmur,
Ta śnieżnych orła piór.

Już płoń nam
On w port nas wiedzie sam:
I iak Syonu ptak,
Zbiwszy się w górny szlak,
Zabłysnął tam.

Już w niebo wzniósł swój lot,
Wydarł mu zemsty grot,
I wzleciał wzdół
Ten co nam świetność skradł,
Naszego Orła skuł;
Pozwomy Orzeł padł
Przeszyty w pół.—

Idźmy więc chlubni z sił,
Wskazać iak zawsze bił
Polaka hord;
A w krótce z naszych pól,
Gdzie dawniey wróg nasz żył,
Wypędzim gradem kul,
Tłum Azyi hord.

Po co Syberyi krzew?
Ma mieszać swoią krew
W krew naszych ziór?
Dla obcych Polsce drzew?
Za nadto miłą woń
Niesie kwiecista błoń
Z karpackich gór.

Od naszych wonnych róż
Milsze stepy bez zbóż
Gdzie mieszka głód;
Niż Wisły strojny brzeg,
Milszy Kamczatki śnieg
I Newy bystry bieg,
Co ścięty w lód.-

Za krew, co grzeczny guń,
Z serc naszych wyssał dziś
Zapłaci on.
Jemu trąb przykry dźwięk
Naszych pałaszy szczęk
Skruszonych kajdan brzęk.
Ogłosi skon.

I choćby nawet miał,
Serce z krzemiennych skał
I martwe w pół.
Jeżeliś wolność czuł,
Za twardy krzemień bierz,
Kajdanym iskrę skrzesz,
Co ciebie skuł.

Śmiało spłać ziemi dług,
Wszak Niebios nie ma wzrok,
I kajdan grób.
A ty Boże nasz chroń
Zwycięzców uwieńcz skroń
I naszą prowadź dłoń,
Wśród ciężkich prób.-

Czara
Pieśń Akademicka (a)

Hej używajmy żywota,
Wszak żyjem tylko raz,
Niechay ta czara złota;
Na próżno nie wabi nas.
Hejże! do niey wesoło,
Niechay obiega w koło,
Chwytay i do dna chyl
Zwiastunkę błogich chwil.

Po co żal tu obce mowy,
Wszak Polski pijemy miód
Lepszy śpiew narodowy,
Od Greckich, Rzymskich ód.
W księg Greckich i Rzymskich stepki,
Wlazłeś nie żebyś gnił,
Lecz byś się bawił jak Greki
A jak Rzymianin bił.

Kto metal kwasi i pali,
Kwasi metal i czas
My ze złotych metali,
Bacha ciągniemy kwas.
Ten się wśród mędrców liczy,
Zna Chemią, ma gust,

(a.) W zbiorze tym równie iak i w poprzednio wydanym p. t. Pieśni Ojczyste, wszystkie pieśni z napisem Akademickim są to pieśni Akademików Warszawskich. —

Kto pierwiastek słodyczy,
Z lubych wyciąga ust.
Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i niebios strop,
Archimed był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stop.
Dziś gdy chcemu ruszać światy,
Jego Newtonka Mnu;
Niechay połączy braty
J niechay powie doń,
Wymowa wzniecić nie zdoła,
Dziś wielkości szczyt,
Gdzie przyjaźń miłość wola,
Tam braci cyt! tam cyt! (a)
Ot tam siedzą prawnicy,
J dla nich puhar sław.
Dzisiay trzeba prawicy,
A jutro trzeba praw.
Cyrkle, wagi i miary,
Do martwych użyj bryt,
Mierz siłę nad zamiary,
Nie zamiar podług sił;
Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesień duch!

(a) Pieśń ta należy jeszcze do tych smutnych czasów, kiedyśmy byli zgraią przedanych szpiegów zewsząd otoczeni. —

Dobro powszechne skalą
Jedność większa od dwóch. –
Hej używmy żywota,
Wszak żyjem tylko raz,
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas.
Krew stygnie włos się bieli
W wieczności wpadniem toń
To oko zamknie Feli
Ało przyciśniot dłoń

Pieśń

W czasie przyjmowania do związku Akademickiego nowego Brata i wykonania przysięgi.

Siądźmy wolne głosić pienia,
Ramię w ramię, dłoń o dłoń
Cześć dla Braci połączenia;
Która smutek w rozkosz zmienia,
J wawrzynem wieńczy skroń. –
Niech się radość serc ożywi.
Niech braterski zabrzmi śpiew.
Nie jesteśmy dość szczęśliwi;
Gdy w nas polska bieży krew?

Wierność braciom, wierność święta,
Za nią chętnie pierś Twą staw.
Ona z nami wraz poczęta,

Ona skruszy wolnych pęta,
W niey człowieka iskra praw:
Życia Brata mu żałować,
Jm poświęcać każdy czyn,
Ktoż ma lepiey naśladować
Wielkość Ojców, jak nie syn?

Wierność braciom brat przysięga,
Rzecz słowa czynem stwierdzi
Niechay ciebie głos ten sięga,
Niech go wesprze Twa potęga,
Ani zrywa nawet śmierć. –
Taki czucie nam dziś święcie;
Z takim samem wstąpić w grób;
Już się możem wziąść za ręce,
I wykonaymy bratni ślub:

Wiersz do Dam tańczących.

Tańczycie Polki; teraz czas tańcować
Z Bohaterami Obrony Warszawy
Czego się smucić i czego żałować
Dziękuyać Bogu, że mamy zabawy:
Tylko ostrożnie, żeby rączki wasze,
Krwią się nie zlały na ich ramię wsparte,
Bo te mundury te krwawe pałasze,

Jeszcze w krwi braci naszych nie otarte.
Ostrożnie, żeby nam się nie ukazał.
Cień drogi Brata, Kochanka lub Ojca,
Których niewinną krwią się Tyran zmazał,
Lub wydarł życie jeden z tych zabójca
Nie ziemi świeżo okryty grobami,
Tańcujcie Polki kiedy milczy serce;
Niedawno bracia tańczyli tu z wami,
Oni w mogiłach - to są ich morderce!
Tańcujcie z niemi, póki nam sił stanie,
Nic to nie szkodzi dobrych Polek sławie,
A zapomnijcie co było w otmianie,
I co się dzieje w nieszczęsnej Warszawie.
Niech się tem smuci, kto na Syberyi
Komu tam domem, zimna ziemia łożem,
Albo te matki z których łona dzieci
Więźach skonały pod Kirgizów nożem
A wy tańcujcie, o rycerze mili
Tańcujcie z niemi za trudów nagrodę;
Maliśmy przez nich jeszcze utracili:
Tylko Ojczyznę, braci i swobodę. —

Bracka Rocznica.

Bądź pozdrowiony błogi dniu,
Pamięci prawo mając.

Gdy Braci, z bracią łączysz tu.
J z twierdzasz związek nasz.
Ach jakiż dziw,
Dwam razy żyw,
Gdy wznoszę z wami śpiew.
Bądź pozdrowiony błogi dniu,
Pamięci prawo masz.—

Kto tylko chwile z nami żył.
A pobedz ciżby rad,
Ach ileż mi przybywa sił.
Gdy pomnę żem wasz brat:
Szczęśliwszym sam
Że życie mam
Być poświęcić wam.
Jak mnogich czuje natłok sił,
Że szedłbym zwalczyć świat.

Przeczystą chwałę niech ma ten,
Co wolność w duszę wlał,
Wszak mnie nie łudzi żaden sen.
Ach krew bym za was lał:
Od obcych zgrai uwolnić kraj;
J polędz miałbym Raj;
Wszak mnie nie łudzi, żaden sen;
Ach krew bym, za was lał.—

Nie trzeba kitku zbroynych sił,
By nieść Tyranom zgon.
Byleby tylko zapał był,
I dźwięk radzinnych stron;
Kochaymy się, niech w pienia te,
Syreńska siła tchnie,
By wieczny sen Tyranów był,
Od dźwięku naszych stron.-

Niech przemoc klnie na wieczny rząd
Że ludziom męstwo dał
Niech nas roztączą, porwą stąd;
Nasz zapał będzie trwał
Daremna chuć
Bo wolnych czuć,
Niesposób w więzy kuć.
Niech nas roztączą stąd
Nasz związek będzie trwał.

Takiemu nic nie żada mąk,
Co gotów wszystko znieść.
Z potęgą duszy siła rąk,
Nie zdoła Boju znieść:
Kto mężny brat
Ten cierpi rad,
Ten zwierznia zerwie kwiat
Takiemu nic nie żada mąk,
Co gotów wszystko znieść.-

Boże Tyś świat nie na to dał
By poszedł woli Twojéy w brew. –
By jeden człowiek zadość miał,
Tysiącom kaź ma krew?
Tak hardzi są
Potęgą swą
Że prawa twoie rwą.
Dla wszystkich ludzi ziemięś dał,
Ach kilku dzierży ią.

Ród ludzi wpadł w piekielny błąd,
Noc czarna ciągle trwa,
Człek człeka nienawidzi stąd
Że obce imię ma.
Na próżno się
Zwycięzcą zwie
I krwawe laury rwie
Ludzkości pociechy nie ma stąd,
Bo plemię królów złe. –

Wolności! rozszerz rządy twe:
Bo nazbyt szczupłe są. –
Bo przemoc chcąc utwierdzić się,
Rozszerza zawiść złą.
Rozróżnia wprzód,
Od ludu, lud,
By się bój krwawy wiódł.

I ciągnął korzyść z tych niezgód
Przeklęty królów ród.

Wolności! ty nam przyjrzeć daj
Z nadzieją zawrzeć ślub;
Połącz narody w jeden kraj,
Tyranom wykop grób.
Już dawno czas.
Przestańmy raz
Ułudzać samych nas.
Wolności! ty nam przejrzeć daj,
Tyranom wykop grób

Świat więcej czci niż kilka głów;
Podnieśmy na nich miecz
Niech święta wolność wróci znów
Tyraństwo pójdzie precz.
Kto mieczne źle
Wytępić chce,
Niech wszystkie związki rwie;
Kto truchleje nie zajdzie zdrów,
Przepadnie idąc wstecz.

Kto czuje w Duszy dosyć sił,
Ty działaj z nami wraz,

Na wszystko byś gotowym był,
Chociby dziś przeszedł czas
Lecz dobrze zważ,
Niem iść w ślecz naszy,
Rzuć raczej związek nasz;
Bo biada temu ktoby był
Doń nędznym zdradzić nas.—

Cześć tobie starszy bracie mój
Coś pierwszy przykład dał,
Z tyranistwem godnieś stoczył bój
Gdyś krwią bluźniercą zlał (a)
Z nas każdy chce
Iść w ślady twe,
A zemsta w piersiach wre.
Tyś już dokazał zawód twój,
Ja go dziś spełnić chcę.—

Śpiew o Generale Sowińskim.—

Kiedy dwakroć dział gromy grzmiące
Dały hasło na bój krwawy,
A Moskali rot tysiące
Biegły na Szańce Warszawy
Garsztka naszych za wałami
Przy Wolskim skryła kościele

(a) Pamięci to Zanda poświęcona ta strofa który zgładził Kotzebuego.—

Witając wrogów strzałami
Z ich trupów wnet drogi ściele

Wódz o szczudle im przewodzi
Włos mu już kryje siwizna,
Lecz Młodzieńczą siłę rodzi
Honor sława i Ojczyzna.

Na kilku żołnierzy czele
Co z nim przysięgli umierać
Szablą sobie drogę ściele
Tysiącom tu się opierał.

W święcone mury Kościoła
Cofa się wódz ze swojemi
I na szczupły hufiec woła
„Giňmy lub giňmy wolnemi"

Zadumieni Niewolnicy
„Zdaj się mówią nie walcz z nami"
A on im z okien świątnicy
Odpowiada wystrzałami

Biegną tłumy nasrożone
Nowa ich wściekłość zagrzała
Już drzwi Kościoła skruszone
Ale walka nie ustała.—

Bronią go rycerze śmieli
Lecz w chwila ich nie staje

Wreście wszyscy wyginęli
A Sowiński sam zostaie.—
Sam został lecz nieugięty
Przed przemocą się nie zniża
Poszanowaniem przyjęty
Dowódca wrogów się zbliża.—
„Krzycz pardon" zdala go wzywa
Szaleństwem iest śmiałość taka„
Sowiński pierś mu przeszywa
Oto iest pardon Polaka.—
To były słowa ostatnie
Z świętego Bohatera
Skonał za swobody bratnie
Jak syn wolności umiera.—
Bój ustał, a dzikie wrogi
W milczeniu wstrzymały kroki
Wzrokiem szacunku i trwogi
Patrzą na rycerza zwłoki.—
Taka Polska miała synów
Takich wodzów sprawa święta.
Za nagrodę takich czynów
Dziś ohydne dźwiga pęta.—